



Polska ma zostać „zagłodzona”?

Już od kilku lat słowo „praworządność” odmieniane jest przez wszystkie przypadki i podawane jako argument dla kolejnych interwencji Komisji Europejskiej i innych międzynarodowych gremiów w nasze sprawy krajowe. Nie tylko reforma wymiaru sprawiedliwości, ale także obrona granicy przed falami migrantów sprowadzanych przez Putina i Łukaszenkę, eksploatacja kopalni Turów, a nawet... plany urządzania lasów – wszystko okazuje się naruszać „zasadę praworządności”.

UE wykorzystuje „praworządność” do poszerzania swoich kompetencji

W imię „praworządności” potrącono już Polsce niemal 2 mld zł z należnych nam środków unijnych. Dostęp do kolejnych 160 mld zł z Krajowego Planu Odbudowy (KPO) jest wstrzymany. Ku radości części krajowych polityków, międzynarodowa agencja prasowa Bloomberg zapowiada zablokowanie następnych 70 mld zł z Funduszu Spójności.

Zbyt często polska odpowiedź na te problemy ogranicza się do stwierdzenia: „nikt nie wie, co to jest praworządność”. Tymczasem pojęcie praworządności rozwijane jest w Unii Europejskiej od co najmniej 50 lat. Tyle, że dopiero niedawno stało się ono orężem do zwalczania państw narodowych, które chcą podjąć suwerenną politykę poza radykalnie liberalnym nurtem. Ofiarą tej „militaryzacji praworządności” padła jako pierwsza Austria, następnie Węgry, a dzisiaj instrumentalnie traktowana „praworządność” ma pomóc w podporządkowaniu polskiej sceny politycznej.

Bez jasnego zrozumienia, czym jest, a czym nie jest „praworządność”, nigdy nie będziemy mogli skutecznie bronić się przed szantażem międzynarodowych komitetów, komisji i trybunałów.

Dlatego w najbliższych tygodniach wydamy trzy ważne analizy, których tak bardzo brakowało dotąd w Polsce.

Pierwsza dotyczyć będzie historii „zasad praworządności” i sposobu ich „zmilitaryzowania”.

Druga szczegółowo pokaże, czym jest sławny KPO i w jaki sposób Komisja Europejska postanowiła zastąpić rządy państw w planowaniu najdrobniejszych nawet aspektów polityki krajowej – od sposobu urządzania sądów i regulaminu pracy Sejmu, po piece gazowe, „strefy czystego transportu” i promocję gender w kulturze.

Trzecia z analiz poświęcona jest międzynarodowym komitetom monitorującym przestrzeganie praw człowieka. Od lat obserwujemy, jak bezprawnie poszerzają one swoje uprawnienia i próbują ograniczyć suwerenną władzę rządów krajowych – w tym w naszej Ojczyźnie. Wskażemy przy tym ściśle, jakie działania komitetów mieszczą się w granicach ich kompetencji, a jakie poza nie wykraczają.

Już wiele razy pokazaliśmy, że rzetelna wiedza i przystępne wyjaśnienie zagadnień kluczowych dla debaty publicznej pozwalają realnie wpłynąć na toczące się zdarzenia. Taką rolę miał nasz raport o polityce rodzinnej z 2015 roku. Z taką siłą oddziaływał na międzynarodowe postępowania nasz

raport o norweskim systemie odbierania dzieci Barnevernet z 2018. Podobnie przełamaliśmy paraliż strachu przed rzetelną analizą regulacji pandemicznych cyklem seminariów i obszerną monografią naukową. To tylko kilka przykładów, w których merytoryczna analiza i dotarcie do sedna problemu pozwoliło przekonać decydentów i skierować debatę publiczną na nowe tory.

Czym dla UE jest praworządność?

Przystępna wiedza na tematy „praworządności” i działań UE potrzebna jest natychmiast. Bo od kilku lat wszyscy poddawani jesteście kampanii dezinformacji ze strony niektórych mediów i polityków, liczących na „finansowe zagłodzenie” Polski, o czym otwarcie mówiła niemiecka poseł do Parlamentu Europejskiego i niedawna minister sprawiedliwości Niemiec Katarina Barley.

Celowe gmatwanie „zasady praworządności” i włączanie w nią kolejnych zagadnień prowadzi do absurdów, takich jak wywodzenie z praworządności dostępu do aborcji, przywilejów dla jednopłciowych związków, ograniczeń wolności słowa i sumienia. Z czasem praworządność staje się pretekstem dla arbitralnych decyzji, podwójnych standardów i dyskryminacji politycznej. Tym samym staje się swoim własnym zaprzeczeniem.

Dość przypomnieć, że kiedyś tak nie było. W roku 1958 V Republika Francuska powstała w atmosferze groźby wojskowego puczu i zajęcia Paryża przez wojsko. W tych okolicznościach do władzy dochodzi gen. Charles de Gaulle i zostaje zmieniona konstytucja. Tak czczeni dzisiaj „Ojcowie Założyciele” UE – w tym pierwszy szef Komisji Europejskiej Walter Hallstein, przewodniczący Europejskiego Zgromadzenia Parlamentarnego Robert Schuman, kanclerz Niemiec Konrad Adenauer – nie wytknęli Francji naruszenia „zasady praworządności”.

Dlaczego? Twórcy europejskiego projektu dobrze wiedzieli, że jego siła płynie ze wspólnych interesów gospodarczych przy jednoczesnym pełnym poszanowaniu suwerenności politycznej jej członków. Próby ingerencji w wewnętrzne sprawy dumnych narodów, szczególnie we współpracy z wewnętrzną opozycją, oznaczałby koniec marzenia o wspólnej Europie pokoju i współpracy. Dzisiaj jednak w UE zabrakło ludzi tego formatu co Robert Schuman czy Alcide de Gasperi (obu przysługują zresztą tytuły „sługi Bożego” w związku ze wszczętymi procesami beatyfikacyjnymi).

Niezależnie od prac analitycznych, czynimy użytek z naszego oficjalnego statusu w strukturach UE. Zaproszeni przez Komisję Europejską do cyklicznych konsultacji na temat „praworządności w Polsce” jako jedyna organizacja z Polski występujemy w obronie naszej Ojczyzny. Aby z naszymi informacjami dotrzeć jak najszerzej, zorganizowaliśmy poświęconą realnej praworządności konferencję w Brukseli.

Globalni giganci przegrywają z Ordo Iuris

Nie dajemy też za wygraną, gdy ataki na Ordo Iuris przybierają bezprecedensową skalę. Podjęliśmy wyzwanie rzucone nam przez światowych potentatów o miliardowych budżetach. Dwa miesiące temu zrzeszająca ponad 600 organizacji z 90 krajów ILGA (Międzynarodowe Stowarzyszenie Lesbijek i Gejów), prowadzący setki klinik aborcyjnych globalny gigant Planned Parenthood oraz stojąca od

30 lat za światowym ruchem aborcyjnym fundacja Center for Reproductive Rights w obawie o swoją pozycję poprosiła Komisję Europejską o pomoc w walce z Ordo Iuris.

W odpowiedzi zażądaliśmy spotkania z urzędnikami UE. Dwa tygodnie temu spotkanie się odbyło, stając się okazją do rozmowy o realnej wartości „różnorodności” w UE. Niezwłocznie po nim otrzymaliśmy pismo potwierdzające, że nasz status organizacji monitorującej wydawanie środków UE w Polsce nie jest zagrożony.

Istotą naszej misji jest połączenie rzetelnej analizy, wyjaśniającej pojęcia i problemy kluczowe dla współczesnej wojny cywilizacji, ze skutecznym działaniem praktycznym.

Jeśli dziś nie przeciwstawimy się biurokratom, którzy pełniąc eksponowane stanowiska w UE czy ONZ, chcą pozatraktatowo rozszerzać swoje kompetencje, to już wkrótce każdy obszar życia Polaków zostanie poddany ich kontroli. W ten sposób stracimy możliwość skutecznego sprzeciwu wobec realizacji uderzających w podstawy naszej cywilizacji postulatów genderowej agendy. W rezultacie do polskiego systemu prawnego zostanie wprowadzona formalizacja związków jednopłciowych i homoadopcja.

Adw. Jerzy Kwaśniewski – prezes Ordo Iuris